

PRZEWODNIK ✚ KATOLICKI

nr 28 12.07.2026
cena 14 zł (w tym 8% VAT)
www.przewodnik-katolicki.pl

*Słowo, które wychodzi z ust moich,
nie wraca do Mnie bezowocne*
Iz 55, 11



DROGA ZMIENIA CEL NADAJE SENS

NR IND. 371521
KOD CN: 4902 90 00



**POCHWAŁA
PRZECIĘTNOŚCI**
*Zwyczajność
nie jest porażką*

**EKSKOMUNIKA
LEFEBRYSTÓW**
*Jeden Kościół,
dwie wiary*

**ZBRODNIA
WOŁYŃSKA**
*Czas na uzdrowienie
pamięci*

Mały Przewodnik wielka WIARA



W numerze:

- **Niezwykli bohaterowie:** Św. Hildegarda z Bingen i jej WIELKA wiedza o ziołach
- **Chrześcijańskie tradycje:** Czyli dlaczego 15 sierpnia przychodzimy do kościoła z bukietami ziół
- **Wakacyjna rozrywka:** Mnóstwo konkursów i zabaw!

Dlaczego warto go mieć?

- *pomaga odkrywać Boga obecnego w naturze*
- *uczy wdzięczności za Jego dary*
- *inspiruje do rodzinnych rozmów i wspólnego przeżywania wiary podczas wakacji*



Odkryjcie wakacyjny numer
„Małego Przewodnika Katolickiego”

w parafii

w sklepie internetowym
www.swietywojciech.pl

lub zamów telefonicznie
61 659 37 57

mały
PRZEWODNIK
KATOLICKI

www.malyprzewodnik.pl



Spis treści

6 Wiadomości

Liturgia i Słowo

8 Otworzyć się na Słowo
MICHAŁ PALUCH OP

10 Bezcenne ziarno
BP DAMIAN MUSKUS OFM

temat numeru

12 Zwyczajność to nie porażka
ANGELIKA SZELAŃGOWSKA-MIRONIUK

15 Wszystko może się stać modlitwą
ROMAN GROSZEWSKI SJ

drogami Kościoła

18 Istota pielgrzymowania
ELŻBIETA WIATER

20 Odkryć Gietrzwałd na nowo
JACEK BORKOWICZ

22 Bliźniami się stajemy – papież na Lampedusie
MICHAŁ KLOSOWSKI

26 Zachodni Brzeg Jordanu: ziemia bez prawa
KAROLINA SZAFIR

29 Schizma lefebrystów: jeden Kościół, dwie wiary
KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

32 Wciąż potrzebujemy dobrej literatury
KS. ARTUR STOPKA

sprawy polskie

34 „Wielka płyta” po gwarancji
KAROLINA STERNAL

bliżej świata

38 Rewolucja flamingów w Albanii
JACEK BORKOWICZ

widziane z przeszłości

40 Zbrodnia wołyńska – czas na uzdrowienie pamięci
PAWEŁ STACHOWIAK

blisko siebie

43 Dziecko w szpitalu psychiatrycznym – rozmowa z prof. Błażem Kmiecikiem
WERONIKA FRĄCKIEWICZ

46 Techniki oddechowe na ratunek
BOGNA BIAŁECKA

kultura i czas wolny

48 Becalel. Artysta powołany
SZYMON BOJDO

50 Buntowniczy garb Patti Smith
NATALIA BUDZYŃSKA

52 24 godziny, stu partnerów i jedna aktorka
MARTA SZOSTAK

55 Recenzje

bez owijania

62 Ks. prof. Piotr Majer o ekskomunice dla lefebrystów
MAŁGORZATA BILSKA

Kościół lokalny

56 diecezja bydgoska
58 metropolia poznańska
60 archidiecezja gnieźnieńska

felietony

25 Wokół pogromu kieleckiego
JACEK BORKOWICZ

36 Zaskoczenia po schizmie
MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI

37 Wołyn i Jedwabne
PIOTR ZAREMBA

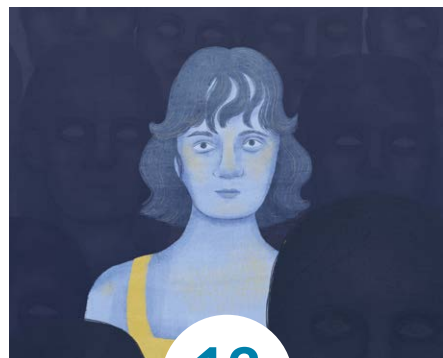
54 Lekarze i pielęgniarka
NATALIA BUDZYŃSKA



18

TEMAT Z OKŁADKI

Pielgrzymka to przede wszystkim szansa na doświadczalne odkrywanie, że Bożym obietnicom można zaufać



12

TEMAT NUMERU

Skoro do łask wróciło posługiwanie się określeniem „wystarczająco dobry”, to być może jesteśmy już gotowi, aby pójść o krok dalej i odzyskać prawo do przeciętności?



22

DROGAMI KOŚCIOŁA

Obecność Leona XIV na Lampedusie była symboliczna. Potrzebujący nie jest problemem do rozwiązania, ale człowiekiem obdarzonym godnością jak każdy z nas

Szukaj nas na:  

Ukryte **anioły**

KS. WOJCIECH NOWICKI
redaktor naczelny



Przemierzając ponad 500 schodów, które trzeba pokonać, by wejść na taras widokowy wieży gotyckiej katedry w Kolonii (liczącej 157,38 m wysokości), zauważyłem rzeźby aniołów. Usytuowane były od wewnątrz w wieżyczkach okalających tę, w której się znajdowałem. Nie sposób było je zobaczyć z dołu. Pomyślałem: po co w takim miejscu rzeźby, których nikt nie zobaczy? (No, poza tymi, którzy zdecydowali się na pokonanie krętych schodów najpierw w górę, a potem w dół.)

Umieszczenie figur w tym miejscu zatrzymało na długo bieg moich myśli.

tarze i rzeźby, stalle i witraże. Na wieży zamontowano dwanaście dzwonów, w tym cztery gotyckie i największy bijący dzwon w Europie. Wszystko to robi ogromne wrażenie. Lubię te średniowieczne, gotyckie katedry Europy, w których człowiek czuje się mały jak mrówka, które pną się wzwyż, a za nimi podąża nasz wzrok i duch, jak w Psalmie 121. Kolońska katedra robiła wrażenie już w drodze z Akwizgranu – widoczna z kilkudziesięciu kilometrów, majestatyczna, dominująca nad miastem i okolicą. A jednak nie dają mi spokoju te ukryte figury na wieży. Czy rzeźbiarz, który je wykonał,

Wykonujemy w ciągu dnia mnóstwo różnych czynności. Wynikają one z naszych obowiązków rodzinnych, domowych, osobistych, zawodowych, religijnych... Często nikt nie widzi naszego trudu, być może niewielu zobaczy efekty naszego poświęcenia, straconego czasu, włożonego serca. Czy nie rodzi się w nas czasem pokusa: skoro nikt nie zobaczy, zrobię byle jak, byle szybko, byle mieć z głowy? Czy nie miewamy wątpliwości, jaki jest sens trudzić się, skoro nikt naszego trudu nie doceni, nie zauważy, nie podziękuje?

Pomyślałem o moich rodzicach, którzy wstawali kiedyś w nocy, gdy płakałem. Czy mieli wówczas oczekiwanie, że kiedyś im podziękuję? Czy jednak zarywali noce z innego powodu – z powodu jakiejś wyższej motywacji. Z poczucia odpowiedzialności? Tak. Ale myślę, że największy sens naszym działaniom, szczególnie tym niewidocznym dla innych, nadaje motywacja z najwyższej półki, motywacja najwyższa, wyższa niż sięgająca chmur wieża kolońskiej katedry – miłość.

Miłość do dziecka przynagla rodziców, by przekraczali siebie, będąc całkowicie dla niego. Miłość do Boga przynagla rzeźbiarza, aby wykonał swoją pracę najlepiej, jak umie, nawet jeśli wykonanej przez niego rzeźby nikt nie zobaczy. Miłość do sztuki przynagla artystów, by zadbali o każdy detal architektoniczny, nawet jeśli człowiek, stojąc na ziemi, nie dostrzeże wykończenia wieży.

Bez miłości nic nie miałoby sensu. Ona nadaje sens temu, co czasem pozornie wydaje się bezsensownym trudem. O tym mi przypomniały anioły na wieży kolońskiej katedry.

Miłość do dziecka przynagla rodziców, by przekraczali siebie, będąc całkowicie dla niego. Ona nadaje sens temu, co czasem pozornie wydaje się bezsensownym trudem

LPrzecież katedra kolońska może poszczycić się wieloma innymi zdobieniami. Ponadto po katedrze w Ulm jest drugą co do wysokości gotycką budowlą sakralną na świecie i trzecią co do wielkości pod względem powierzchni – po katedrach w Sewilli i Mediolanie (choć najwyższą budowlą jest obecnie Bazylika Sagrada Familia w Barcelonie – 172,5 m wysokości). Wewnątrz można podziwiać złoty relikwiarz Trzech Króli, przedromański krucyfiks Gerona, gotyckie oł-

wiedziały, że zobaczą je nieliczni? A jeśli tak, czy zastanawiał się nad tym, jaki jest sens umieszczenia ich właśnie tam? Czy miał pokusę, by zrobić je byle jak, skoro i tak nikt tego nie zobaczy? Patrząc na te schowane anioły, zastanawiałem się nad sensem pracy. Tych codziennie podejmowanych wysiłków. Tego trudu, o którym Kohelet z zadumą powie: „Cóż ma bowiem człowiek z wszelkiego swego trudu i z pracy ducha swego, którą mozoli się pod słońcem?”.

PRZEWODNIK ✙ KATOLICKI ●

Twój tygodnik już w wygodnej subskrypcji



Dlaczego warto?

- pełny i nieograniczony dostęp do bieżącego wydania internetowego
- wszystkie treści z **numerów archiwalnych**
- dostęp do **e-wydania** w formacie PDF
- dostęp do **unikalnych treści**, publikowanych tylko w internecie
- każdy numer zawsze na czas
- możliwość szybkiego anulowania lub zmiany subskrypcji

Oszczędność na każdym wydaniu

Wszystkie treści w serwisie bezpłatnie przez **14 dni**

„Przewodnik Katolicki” w subskrypcji:

miesięcznej **5,00 zł**/wydanie

rocznej **3,33 zł**/wydanie



www.przewodnik-katolicki.pl

● Blisko człowieka, blisko Ewangelii

w skrócie

Sejm upamiętni Gierzwałd?

W sejmowej Komisji Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Środków Przekazu odbyło się pierwsze czytanie projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2027 Rokiem Objawień Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Inicjatorka uchwały, posłanka PSL Urszula Pasławska, powiedziała, że projekt uchwały wskazuje na znaczenie historyczne, społeczne i kulturowe objawień z 1877 r. Jak mówiła, dokument ma podkreślić wartość tych wydarzeń dla duchowości Polaków oraz ich wpływ na zachowanie języka, tradycji i świadomości narodowej w czasie, gdy Polska pozostawała pod zaborami. Przypomniała również funkcjonujące po odzyskaniu wolności określenie, iż „niepodległość przyszła z Gietrzwałdu”, wskazując na znaczenie tego miejsca dla budzenia świadomości narodowej.

Komisja w Krakowie

Metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś powołał komisję „Wysłuchanie i wyjaśnienie”, której celem jest zbadanie zjawiska wykorzystywania seksualnego osób dorosłych w sytuacji bezbronności lub zależności w Kościele instytucjonalnym na terenie archidiecezji krakowskiej od roku 1945 do dziś. Komisja ma przede wszystkim charakter historyczny, ale jej prace będą prowadzone z uwzględnieniem wiedzy psychologicznej oraz norm prawno-kanonicznych.

80. rocznica pogromu Żydów

Wspólna modlitwa międzywyznaniowa, spotkania w miejscach pamięci i zbrodni na Żydach, upamiętnienia i koncert – tak wyglądały uroczystości, mające na celu uczczenie ofiar pogromu Żydów w Kielcach w 80. rocznicę tragicznych wydarzeń z 4 lipca 1946 r. W pogromie zginęło 37 osób, a 80 zostało rannych.

Polska-Ukraina**Apel o pojednanie**

Czterej kardynałowie oraz zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego zaapelowali o powstrzymanie narastających napięć w relacjach polsko-ukraińskich oraz kontynuowanie drogi pojednania. W opublikowanym wspólnym oświadczeniu wezwali do „rozbrojenia języka”, przebaczenia i odrzucenia wrogości. Autorzy oświadczenia zatytułowanego *Wspólny głos w sprawie relacji polsko-ukraińskich* – kardynałowie: Mykoła Byczok, Konrad Krajewski, Kazimierz Nycz i Grzegorz Ryś oraz zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk – podkreślili, że zabierają głos w jedności z papieżem Leonem XIV, którego pontyfikat, jak napisali, naznaczony jest budowaniem pokoju i sprzeciwem wobec wojny. Zaapelowali o „rozbrojenie języka” po obu stronach, wskazując, że ranić mogą nie tylko słowa, ale także gesty, znaki i symbole. Przywołali nauczanie Leona XIV, zgodnie z którym pokój powinien być „rozbrojony i rozbijający”, a język – „jasny, ale nie poniżający; odważny, ale nie agresywny; praw-

dziwy, ale nie zamykający drogi do przebaczenia”.

Autorzy wyrazili zaniepokojenie narastaniem napięć i odradzaniem się wrogości między Polakami i Ukraińcami. Zwrócili również uwagę, że ukraińscy katolicy obchodzą 25. rocznicę pielgrzymki św. Jana Pawła II do Ukrainy. W dokumencie szeroko przywołano list św. Jana Pawła II z 2003 r. na 60. rocznicę – jak określił to sam papież – „tragicznych wydarzeń na Wołyniu”. Sygnatariusze przypomnieli papieskie wezwanie do rachunku sumienia, przebaczenia i spojrzenia na przyszłość „w nowym duchu”, uznając je za wzór postępowania także w podejściu do trudnych kwestii historycznych. Wskazali jednocześnie, że chrześcijanie są wezwani do uznania błędów przeszłości i przebaczenia. Jak zaznaczyli, nawrócenie powinno zaczynać się od własnego sumienia, a nie od rozliczania innych.

W zakończeniu dokumentu autorzy wezwali do odrzucenia logiki przemocy i myślenia wyłącznie w kategoriach partykularnych interesów. Zaapelowali o kierowanie się dobrem wspólnym oraz przypomnieli, że – zgodnie z Ewangelią – odpowiedzią na grzech jest przebaczenie, a granicą postawioną złu przez Boga jest miłosierdzie.

Białoruś**Polscy księża opuszczają kraj**

Kolejni polscy duchowni kończą posługę na Białorusi po odmowie przedłużenia zezwoleń na działalność duszpasterską. Według informacji przekazywanych przez wiernych część księży opuściła już kraj, a inni oczekują na rozstrzygnięcia dotyczące swojej przyszłości.

Po 36 latach posługi Białoruś opuścił dziekan dekanatu w Stołpcach ks. Marian Szerszeń. Duchowny pracował w Nalibokach, gdzie odbudował miejscowy kościół i przez lata prowadził działalność duszpasterską. Jego wyjazd nie został oficjalnie ogłoszony przez struktury kościelne. Jak wynika z relacji wiernych, nie udało się doprowadzić do ponownego rozpatrzenia decyzji o odmowie

przedłużenia zezwolenia na posługę. W najbliższym czasie z parafią ma pożegnać się również dziekan dekanatu miadziolskiego i proboszcz parafii w Świrze ks. Bogusław Morzejewski.

Według informacji przekazywanych przez wiernych część polskich księży, którym odmówiono przedłużenia zezwoleń, złożyła lub zamierza złożyć wnioski o nadanie obywatelstwa białoruskiego. Uzyskanie obywatelstwa zwolniłoby duchownych z obowiązku uzyskiwania zezwoleń na posługę. Nie ma jednak informacji, czy wnioski zostaną rozpatrzone pozytywnie. W przeszłości odnotowywano przypadki odmowy przyznania obywatelstwa polskimi duchownym pracującym na Białorusi. Do czasu rozstrzygnięcia spraw związanych z obywatelstwem część księży zawiesiła publiczną działalność duszpasterską.

Wietnam

Pierwsza beatyfikacja

Ks. Franciszek Ksawery Truong Buu Diep, który 80 lat temu oddał życie za swoich parafian, został beatyfikowany w Can Tho, największym mieście delty Mekongu. Po raz pierwszy w historii Kościoła wietnamskiego ceremonia beatyfikacyjna wietnamskiego męczennika odbyła się w jego ojczyźnie.

Przyszły błogosławiony urodził się w 1897 r. Święcenia kapłańskie przyjął w wieku 27 lat. 12 marca 1946 r. został zamordowany przez Japończyków, walczących w szeregach wietnamskiej partyzanckiej organizacji Viet Minh, związanej z Komunistyczną Partią Indochin. Partyzanci po wkroczeniu do miasta uwięzili parafian ks. Diepa w magazynie ryżu. Mieli zamiar ich spalić żywcem. Wówczas pojawił się

proboszcz, proponując, że odda swoje życie w zamian za ocalenie uwięzionych parafian. Tak też się stało. Mordercy wrzucili ciało ks. Diepa z niemal odciętą głową do pobliskiego stawu.

W homilii podczas mszy św. beatyfikacyjnej kard. Luis Antonio Tagle wskazał, że męczennik głosi prawdę o Jezusie poprzez swoje słowa, czyny i relacje, a jego gotowość na śmierć za prawdę Jezusa dodaje wiarygodności jego świadectwu. Podkreślił, że błogosławiony ks. Buu Diep nigdy nie zachwiał się w okazywaniu miłosierdzia i sprawiedliwości Jezusa wobec ubogich i niechrześcijan. – Zaprasza on nas wszystkich, abymy nie wypierali się Jezusa, ale byli świadkami lub męczennikami Jego prawdy i pomagali zdezorientowanemu światu odkryć prawdę Jezusa. Świat potrzebuje prawdziwych męczenników i głosicieli prawdy – powiedział kard. Tagle.

Belgia

Zamiast opieki paliatywnej woła eutanazję

W Belgii w dramatycznym tempie wzrasta liczba eutanazji. W większości przypadków (57 proc.) uśmierceni pacjenci nie znajdują się w końcowej fazie życia. Co znamienne, Belgia ma dobrze rozwiniętą opiekę paliatywną. Jednakże chorzy albo o niej nie wiedzą, albo z niej nie korzystają, bo nie potrafią się pogodzić z własną kruchością.

O stosowaniu eutanazji w Belgii informuje portal episkopatu. Według oficjalnych danych w ubiegłym roku przeprowadzono 4486 eutanazji – dwa razy więcej niż przed pięcioma laty. To już 4 proc. wszystkich zgonów w tym kraju. Co więcej, w tym samym czasie dziesięciokrotnie (z niespełna 6 proc. do 57 proc.) wzrósł odsetek przypadków, w których pacjent nie znajdował się w fazie terminalnej.

Dziś najszybciej wzrasta liczba przypadków, w których powodem eutanazji jest polipatologia, czyli występowanie co najmniej dwóch chorób przewlekłych. W skrajnym

przypadku, odnotowanym w oficjalnym raporcie federalnej komisji, może to być jednocześnie osłabienie wzroku i słuchu. Liczba eutanazji motywowanych polipatologią wzrosła w ciągu dwóch lat o 67 proc.

Eksperci, z którymi konsultował się portal CathoBel, przyznają, że Belgia ma dobrze zorganizowaną opiekę paliatywną. Pacjenci nie zawsze wiedzą, że mają do niej prawo. Prof. Timothy Devose z Uniwersytetu w Lowanium przyznaje, że jako hematolog niejednokrotnie musi przekazywać swym pacjentom złe wiadomości. Ci zaś często pytają o eutanazję, ale nie o opiekę paliatywną. – Bardzo mnie to uderza, uważam, że jest to nienormalne – mówi belgijski lekarz. Przyznaje ponadto, że w wielu przypadkach to sam personel medyczny proponuje chorym eutanazję, co jest niezgodne z obowiązującym prawem.

Prof. Devose wskazuje też na przemilczany aspekt eutanazji, a mianowicie doświadczenia pracowników służby zdrowia. – W najbliższych latach usłyszymy, jak opowiadają o swym cierpieniu, spowodowanym przez to, co musieli zrobić. Nie studiowali medycyny, by skracać życie, ale po to, by towarzyszyć chorym i ich leczyć – powiedział.

PRZEWODNIK
KATOLICKI

REDAKTOR NACZELNY
ks. Wojciech Nowicki

ZESPÓŁ

Aleksander Barszczewski (redaktor strony internetowej), Dorota Bauta, Szymon Bojdo, Jacek Borkowicz, Natalia Budzyńska, ks. Jarosław Czyżewski (5 minut z Bogiem), Weronika Frąckiewicz, Piotr Józwiak (zastępca redaktora naczelnego, dział Społeczeństwo), Zosia Komorowska, Agnieszka Pioch-Sławomirska (dział Rodzina i wychowanie), Hanna Sowa, Paweł Stachowiak, Zuzanna Szczerbińska-Rowińska (kierownik artystyczny)

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Bogna Białecka, Małgorzata Biłska, Tomasz Budnikowski, Anna Drus, Dominik Dubiel SJ, Mateusz Filipowski OCD, Dawid Gospodarek, Krzysztof Jankowiak, Jan Kałużny (ilustracje), Michał Kłosowski, Tomasz Królak, ks. Maciej K. Kubiak (Neapol), bp Damian Muskus OFM, o. Michał Paluch OP, Dominik Robakowski, Agnieszka Sozańska (ilustracje), Karolina Sternal, ks. Artur Stopka, Angelika Szelągowska-Mironiuk, Marta Szostak, Michał Szuldrzyński, Elżbieta Wiater, Piotr Wójcik, Piotr Zaremba

REKLAMA

Paulina Królska
tel. 667 001 607

krolska@swietywojciech.pl

KONTAKT W SPRAWIE PRENUMERATY

tel. 61 659 37 56

prenumerata@swietywojciech.pl

KOSZT PRENUMERATY:

kwartalnej – 214,50 zł

półrocznej – 416 zł

rocznej – 780 zł

Prenumeratę rozpoczynamy po wpłacie na konto

Święty Wojciech Dom Medialny Sp. z o.o.

61-245 Poznań, ul. Chartowo 5

PKO BP I/O Poznań 34 1020 4027 0000 1102

0046 1780

DRUK

EURODRUK POZNAŃ Sp. z o.o.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.



Święty Wojciech
Dom Medialny

WYDAWCA:

Święty Wojciech Dom Medialny sp. z o.o.

ADRES REDAKCJI:

ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

sekretariat.pk@swietywojciech.pl

przewodnik@swietywojciech.pl

www.przewodnik-katolicki.pl

XV niedziela zwykła

12 lipca 2026

Otworzyć się na Słowo

Czasem podchodzimy do przypowieści o siewcy w duchu: „bądź dobrą glebą, bo inaczej Słowo w tobie zginie”, co może zamienić Ewangelię w ciężkie, niewykonalne prawo. Może zaś powinniśmy nieco zmienić tę optykę? Cztery rodzaje gleby nie oznaczają

przecież wyłącznie czterech typów ludzi, ale także postawy, które zdarzają się każdemu z nas, ba, wręcz mogą współistnieć w sercu każdego z nas. Wszyscy przecież bywamy udeptaną drogą, skalistym lękiem i gąszczem codziennych trosk. Na szczęście też zdarza nam się bywać dobrą, żyzną glebą. Dobra Nowina może pomóc nam zrozumieć, że naszym zadaniem nie tyle jest własnymi siłami perfekcyjnie oczyścić glebę, ile raczej otworzyć się jak najszerzej na działanie Bożego Słowa – pozwolić mu wnikać z oczyszczającą mocą w nasze rozmaite dysfunkcje i je uleczyć.

Wydaje się, że Jezus konfrontuje nas w swej przypowieści z trzema konkretnymi patologiami naszych odniesień do Słowa. Pierwsza z nich to rutyna i konformizm (droga): Słowo Boże kwestionuje schemat myślenia kategoriami „wszyscy tak robią”, wyzwalać w nas autentyczną, osobistą wiarę. Druga to ukryty lęk (skała): pod powierzchnią

chwilowego entuzjazmu religijnego często kryje się w nas lęk przed cierpieniem. Słowo kruszy tę wewnętrzną skorupę, rozdając wytrwałą nadzieję, dając moc, by z ufnością stawić czoła przeciwnościom. Trzecia to dyktat codzienności (ciernie): konsumpcjonizm i lęk o jutro bywają duszą naszych działań.

Słowo nie odrywa nas od rzeczywistości, ale wlewa w serce miłość do Boga, która porządkuje ziemskie priorytety i każe pragnąć czegoś więcej niż bezpieczna i syta wygoda.

Uzdrowione przez Słowo serce staje się „ziemią żyzną” (dosłownie dobrą i piękną – *ten gen ten kalen*). Co przy tym ważne, słowo Boże nie „ujednolica” ludzi; działa jak słońce, które sprawia, że róża staje się piękniejszą różą, a tulipan tulipanem – wyzwala nasze unikalne i wzbogacające całość tożsamości. Przyjmując je, niesiemy zaś je dalej, jakby stając się „matką” Słowa – Jezusa (Mt 12, 48–50) – dając Mu realne ciało w świecie. Ostateczny plon (niezależnie od tego, czy stokrotny, sześćdziesięciokrotny, czy trzydziestokrotny) jest darmowy i zawsze przekracza nasze kalkulacje.

MICHAŁ PALUCH OP

CHWILA REFLEKSJI Jakie są moje spotkania z Bożym Słowem?



Czytanie z Księgi proroka Izajasza Iz 55, 10–11

Tak mówi Pan: «Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyżnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierv nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa».

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian Rz 8, 18–23

Bracia: Sądzę, że cierpień terazniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.

Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów – odkupienia naszego ciała.



Słowa Ewangelii według św. Mateusza Mt 13, 1-9

Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: «Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, jedne ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na grunt skalisty, gdzie niewiele

miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne wreszcie padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokratny, drugie sześćdziesiątkrotny, a inne trzydziestokratny. Kto ma uszy, niechaj słucha!».

Rozległe pola kwitnącej koniczyny w okolicach Popradu przyciągają tłumy. Popularność krajobrazu, napędzana przez media społecznościowe, sprawiła, że miejsce stało się jedną z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji regionu. Niestety, zainteresowanie to ma również swoją cenę – część odwiedzających nie respektuje zakazów i niszczy uprawy, wchodząc na pola lub wjeżdżając na nie samochodami, Poprad, czerwiec 2026 r.

FOT. PAWEŁ MURZYN/EAST NEWS

KALENDARZ LITURGICZNY

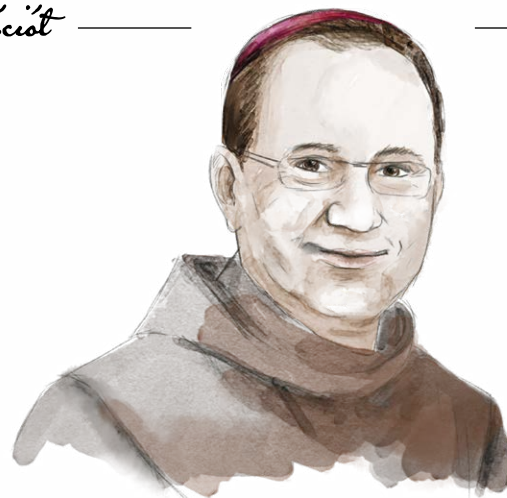
PONIEDZIAŁEK 13 lipca św. Andrzeja Świerada i Benedykta, pustelników Iz 1, 11-17 | Mt 10, 34 - 11, 1
WTOREK 14 lipca Iz 7, 1-9 | Mt 11, 20-24
ŚRODA 15 lipca św. Bonawentury, bp. i dK. Iz 10, 5-7.13-16 | Mt 11, 25-27
CZWARTEK 16 lipca NMP z góry Karmel Iz 26, 7-9.12.16-19 | Mt 11, 28-30
PIĄTEK 17 lipca Iz 38, 1-6.21-22.7-8 | Mt 12, 1-8
SOBOTA 18 lipca Mi 2, 1-5 | Mt 12, 14-21



Codzienny komentarz do Ewangelii znajdziesz w modlitewniku *5 minut z Bogiem* dołączanym do „Przewodnika Katolickiego” w ostatnią niedzielę miesiąca

Bezcenne ziarno

BP DAMIAN MUSKUS OFM
Kraków



Zjemy w epoce nadmiaru słów. To truizm, ale wszyscy doświadczamy niszczących konsekwencji tego nadmiaru. Słowa są dziś produkowane w takich ilościach, których nikt nie jest w stanie przetrwać, zrozumieć, a nawet ocenić, czy są prawdziwe. Słowo stało się dzisiaj narzędziem manipulacji, kłamstwa i podziałów. Nie każdy też potrafi odróżnić słowo pochodzące od człowieka od tego, które generuje sztuczna inteligencja.

Gdzie leży prawda? Kim jest ten, który do nas przemawia? Kogo warto słuchać, a kogo lepiej unikać? Jak odróżnić słowo, które ma wartość, od papki serwowanej wszędzie – w mediach tradycyjnych i społecznościowych, w polityce, a nawet – niestety – w szkołach, w relacjach, we wspólnotach, czasem również na ambonach? Codziennie budzimy się z tymi pytaniami, zadajemy je sobie, przeglądając aplikacje w smartfonie, odbierając kolejne komunikaty. Co więcej – dobrze jest, jeśli te pytania nam towarzyszą. Gorzej, gdy ten zalew słów przyjmujemy na wiarę. Jako pewnik. To jest ta sytuacja, o której mówi Jezus: „patrzac, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją”. Słuchamy bezkrytycznie, pozwalamy się bombardować kolejnymi komunikatami o niepewnych źródłach, karmimy się nimi bezrefleksyjnie, nawet nie zauważając, że wprowadzają między nami podziały i niezgodę. Niebezpieczeństwo polega na tym, że stępują naszą wrażliwość na słowo, które ma znaczenie, na prawdę, na dobrą, a nie złą nowinę. Na słowo wiarygodne, niosące nadzieję, stwarzające nas, a nie niszczące.

Ale Siewca sieje ziarno Słowa niestrudzenie. Wychodzi, by siał Słowo pośród obojętności i niezrozumienia, pośród gnieźdu i w hałasie nadmiaru, między ludźmi wątpiącymi i jawnie wrogimi. Wychodzi siał Słowo między tymi, którzy je kwestionują, banalizują, próbują

uczynić je nieważnym i śmiesznym. To Siewca, któremu warto zaufać, bo Jego słowo ma moc. On stworzył świat swoim Słowem, zbawił go swoim Słowem i ma dla niego Dobrą Nowinę, której nie sposób opowiedzieć ludzkimi słowami.

Jest rozrzutny i hojny. Sieje tam, gdzie chce, a nie tam, gdzie wydaje się nam, że warto. Rozrzuca swoje Słowo wszędzie, nie zważając na ludzkie próby ograniczania Go do miejsc, które według naszej oceny są żyzne, zapowiadające obfite plony. Nie tak myśli Bóg. Jego Sercu obce są kalkulacje i obliczanie opłacalności inwestycji. On nas obdarza swoim Słowem z nadmiarem, który – w przeciwieństwie do ludzkich słów – nie jest niszczący, ale życiodajny i karmiący.

Nie nam oceniać, czy głoszenie Słowa jest owocne. Ono pada na różne gleby, w różnych sytuacjach życia ludzie mogą je przyjmować bądź odrzucać, usłyszeć lub zagłuszyć, pielęgnować lub zdeptać. Ale Bóg jest Siewcą nie tylko hojnym bez miary, ale również bezgranicznie cierpliwym. O skuteczności Jego słowa nie świadczą szybkie efekty, spektakularne nawrócenia, ale życie, które dzień po dniu otwiera się na nadzieję. Pan widzi w nas dobrą glebę nawet tam, gdzie wydaje się, że jesteśmy tylko skałą, jałową ziemią. Sens zasiewania Słowa w opornych ludzkich sercach przerasta wszystko, co możemy sobie wyobrazić. Nie zawsze widzimy owoce, ale one prędzej czy później przychodzą, bo sam Bóg jest gwarancją skuteczności swojego Słowa.

Warto o tym pamiętać, gdy obserwujemy spadające kościelne statystyki. Słowo Boga jest silniejsze niż ludzkie rachuby. Może dziś jeszcze nasze oczy tego nie widzą, ale ono już pęka w ziemi, już kiełkuje w ukryciu, by – gdy przyjdzie czas – zakwitnąć i wydać owoce. Nie musimy tego zobaczyć. Wystarczy zaufać. W końcu przyjdzie plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny.

”

Mt 13, 1-23

Oto siewca wyszedł siał

Taka jest prawdziwa mądrość

Ewangelia dzisiejszej liturgii zaprasza nas, byśmy włączyli się w uwielbienie, które Jezus zanosi do Ojca, „Pana nieba i ziemi”. Syn Boży, który stał się człowiekiem, objawia swoją miłość, włączając w to dziękczynienie całe stworzenie.

Prostota tak spontanicznego i radosnego gestu odpowiada sposobowi działania Boga, który lubi objawiać się „prostaczkom”, pozostając ukrytym przed „mądrymi i roztroprnymi”. Ci bowiem są tak pełni własnych idei, że nie rozpoznają obecności Chrystusa, Mesjasza, który nawiedza swój lud. Ludzka mądrość staje się wówczas arogancją, a nauka przegradza się w pychę. Prawdziwa mądrość Boża objawia się natomiast w pokorze ciała, a Jego nauczanie zwraca się do tych, którym najtrudniej: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście” – mówi Pan. Pójść do Jezusa znaczy odpowiedzieć na Jego miłość i dzielić Jego życie aż po krzyż, jak On sam nam wyjaśnił: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Właśnie dar z siebie składany z miłości jest „jarzmem” Jezusa, czyli syntezą Jego nauczania, sercem Jego mądrości, płonącej miłością ku wszystkim.

Jak ciężar krzyża może być „lekki” i „słodki”? Tylko z jednego powodu: ponieważ Pan niesie go jako pierwszy i razem z nami wszystkimi, nigdy nie zostawiając nas samych w tym, co nas przytłacza. Jako prawdziwy Nauczyciel Jezus bierze na siebie ludzkość zranioną przez zło, aby ją otoczyć troską. Mądrość, którą On nam daje, jest więc orędziem zbawienia, a Jego jarzmo podnosi nas z każdego upadku. Gdy naśladujemy

”

nauczanie papieskie

”



Papież Leon XIV przywitał się z wiernymi po przybyciu do Castel Gandolfo – gdzie 5 lipca 2026 roku rozpoczął letni wypoczynek, który potrwa do 27 lipca. Z balkonu swojej rezydencji papież skierował kilka słów do zgromadzonych, odważając radość lokalnej społeczności, która z niecierpliwości oczekiwała jego tradycyjnego lipcowego pobytu

FOT. SIMONE RISOLUTI/VATICAN MEDIA/

ABACAPRESS/EAST NEWS

Chrystusa, nasza droga nie jest zdręczającą ascezą: jest ona szkołą wolności, która poważnie traktuje dramat historii i zawsze rozświetla jego sens, zwłaszcza w najbardziej mrocznych chwilach. Rzeczywiście, tylko w krzyżu Jezusa zło zostaje odkupione; tylko w Jego męce nasze śmiertelne utrudzenie znajduje pociechę i wyzwolenie.

W niewoli Chrystus jest wyzwoleniem. Pod biczem wojny Chrystus jest nadzieją. W godzinie grzechu Chrystus jest przebaczeniem. Taka jest prawdziwa mądrość, droga, którą chcemy iść razem, zjednoczeni jako uczniowie w Jego imię. Jezus uczy nas tej drogi jako Syn, stając się naszym bratem: mocą Ducha Świętego On sam objawia Kościołowi prawdę o Bogu i o człowieku, ponieważ „nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić”.

Anioł Pański w niedzielę 5 lipca

Być może Piotr i Paweł nie mogli bardziej się od siebie różnić. Różnili się pochodzeniem, wykształceniem i charakterem – nie tylko przed powołaniem, ale także po nim. Ich jedyny Pan nie uczynił ich jednakowymi. Każdy z nich rozumiał i głosił Ewangelię, nadając jej własny, charakterystyczny akcent. Duch Święty, natchnąwszy autorów biblijnych, chciał, aby ich różnice nie zostały ukryte; przeciwnie, zostały nam przekazane jako dobra nowina. W kolegium apostołów Piotr i Paweł nie byli rywalami. Przeciwnie, stali się niejako symbolem wielu odmienności, które jeden Duch łączy w jedność. W ten sposób Patronowie Kościoła Rzymskiego doświadczyli trudu życia w komunii, poznali ją, służyli jej i głosili ją jako sakrament życia Bożego. Ich świadectwo w decydujący sposób przyczyniło się do tego, że obecność chrześcijan w dziejach nie jest nastawiona na panowanie, lecz na służbę, na jedność i pojednanie.

Niech Pan – za wstawiennictwem Świętych Piotra i Pawła – sprawi, abyśmy coraz bardziej cenili powszechność Kościoła, uznawali jej wartość w służbie braterskiemu spotkaniu osób i narodów, unikali tego, co osłabia lub narusza komunii, oraz wytrwale podążali drogą ekumenizmu i dialogu prowadzonego z uwagą i szczerością ze wszystkimi.

Anioł Pański w uroczystość Świętych

Apostołów Piotra i Pawła

Pochwała przeciętności

Skoro do łask wróciło posługiwanie się określeniem „wystarczająco dobry”, to być może jesteśmy już gotowi, aby pójść o krok dalej i odzyskać prawo do przeciętności? Bo zwyczajność to nie porażka.

TEKST ANGELIKA SZELAGOWSKA-MIRONIUK, psycholożka, psychoterapeutka ILLUSTRACJA AGNIESZKA SOZAŃSKA

Studentów psychologii, a także wielu przyszłych nauczycieli instruuje się, by słowo „przeciętny” w odniesieniu do wyniku niektórych testów inteligencji lub wiedzy zmieniać na „dobry”, gdyż dla wielu odbiorców przeciętność stanowi synonim nie tyle normalności, ile słabości, bylejakości, a nawet intelektualnych niedostatków. Lęk przed przeciętnością wpływa niestety nie tylko na język, jakim operujemy. Niezgoda na zwyczajność odbiera nam możliwość delectowania się naszym wystarczająco – nomen omen – dobrym życiem.

ZWROT KU ZŁUDZENIOM

Pozwolę sobie zacząć nieco filozoficznie: otóż sądzę, że obawa przed przeciętnością to współczesna odsłona egzystencjalnego lęku przed śmiercią i unicestwieniem. Wychowywani w kulturze sukcesu domniemaną zwyczajność – czyli brak szczególnych osiągnięć i wybitnych cech osobowości – traktujemy jako sygnał, że nasze życie jest niewiele warte, a tym samym – nic nieznaczące. Ten antropologiczny zwrot, który nakazuje nam gonić za wyjątkowością oraz wydawać niemałe pieniądze (czy, jak chcą niektórzy coache: inwestować) na własny, potwierdzony dyplomami i odznaczeniami rozwój, na dłuższą metę wcale nie czyni nas szczęśliwymi. Nie zgadzając się na przeciętność, zapisujemy się do nieformalnego klubu ludzi wciąż niepewnych własnej wartości, kompulsywnie potwierdzających własne znaczenie dla świata oraz samotnych – bo przecież jeśli najwyższą wartością jest dla nas własna niezwykłość, to inne osoby traktujemy niejako z urzędu jako rywali. Nasze obawy przed zwyczajnością zresztą wykorzystuje system kapitalistyczny: osobie, która czuje, że musi być „kimś więcej”, łatwo jest sprzedać liczne kursy, warsztaty i szkolenia. Oczywiście, same w sobie chęć rozwoju i pęd

ku zdobywaniu nowych umiejętności nie stanowi problemu: wręcz przeciwnie. Idea *long life learning* oraz odkrywanie nowych obszarów mogących przynosić nam radość to wyraz witalności ludzkiego ducha oraz forma dbałości o zdrowie własnego mózgu (wiemy przecież, co dzieje się z nieużywanymi organami...). Pogoń za niezwykłością przenosi się także na wymiar duchowy życia współczesnego człowieka: „zwykła” msza czy nabożeństwo przestają być wystarczające, więc niejedyni współczesni katolicy poszukuje silniejszych doznań religijnych. Czasami pcha go to w stronę intensywnych, ale generalnie bezpiecznych wyzwań, takich jak Ekstremalne Drogi Krzyżowe – ale czasami niestety przyczynia się do wejścia w świat podejrzanej pseudomistyki, fascynacji „uzdrowicielami” i niepotwierdzonymi przez medyków cudami. Niekończące się polowanie na sukcesy i pogoń za płochym poczuciem własnej wyjątkowości nie tylko podsycają w nas lęk i niepokój, ale także sprawiają, że nie zauważamy tego, co naprawdę buduje nasz dobrostan. W rzeczywistości – tej w najgłębszym stopniu prawdziwej, niezniekształconej przez media społecznościowe – przeciętne życie to dobre życie, a bycie człowiekiem zwyczajnym nie oznacza ułomności, lecz stanowi prostą konsekwencję przynależności do ludzkiej rodziny. Zdecydowana większość ludzkich cech, takich jak inteligencja, otwartość na doświadczenia czy poziom lęku, daje się opisać za pomocą tzw. krzywej Gaussa, czyli linii mającej kształt pagórka. Statystyka wskazuje więc, że największa liczba osób poszczególne cechy posiada w natężeniu średnim (czyli przeciętnym), zaś ludzie posiadających na przykład wybitnie wysoki bądź niski poziom lęku jest pośród *homo sapiens* niewiele. Żadne modele statystyczne nie oddają rzecz jasna całej złożoności ludzkiej psychiki – możemy jednak przyjąć, że ludzkość w pewien naturalny sposób cięży

ku zwyczajności. Na pewnym głębokim poziomie wszyscy jesteśmy zwyczajni – a jeśli się czymś wyróżniamy, to jedną czy dwiema cechami lub umiejętnościami. Nie musimy się tego wstydzic – własną przeciętność możemy oswoić i przyjąć z westchnieniem ulgi.

SZLACHETNA PRZECIĘTNOŚCI!

Większość hollywoodzkich produkcji jest zbudowanych na schemacie utraty dobra, a następnie walki o przywrócenie go. Rodzaj owego dobra i sposoby walki będą zależne od gatunku filmowego: może to być utracone poczucie sprawiedliwości, które pcha bohatera w kierunku krwawej zemsty (jak miało to miejsce w kultowym *Gladiatorze*), bezpieczeństwo (co stanowi oś fabularną *Lśnienia*) czy miłość (druga część słynnej sagi *Zmierzch*). Filmowi protagoniści dążą zatem do przywrócenia „ustawień fabrycznych” swojego życia, a zatem w pewnym sensie – do ponownego zanurzenia się w przeciętności. Jasnym jest, że zwyczajność postaci z filmu fantasy różni się od tej będącej naszym udziałem – jednak z wysiłków scenopisarzy możemy wyciągnąć pewien ważny wniosek: przeciętne dni i niezauważona, bezpieczna zwykłość zasługują na docenienie. Wielu z nas dowartościowuje przeciętność niestety dopiero wtedy, gdy ją tracimy – podobnie zresztą jak słynne „szlachetne zdrowie”. Nie chciałabym, aby w naszej epoce – ani żadnej innej – wydarzyło się coś, co zburzy nasz spokój i niejako wymusi docenienie przeciętnego, spokojnego życia, które większość z nas prowadzi. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że gdybyśmy w istocie musieli zmierzyć się z konfliktem zbrojnym lub nagłą katastrofą naturalną, bylibyśmy w stanie dostrzec wartość tych chwil w życiu, podczas których być może nie w pełni realizujemy swój potencjał, ale jesteśmy względnie pewni tego, co przyniesie jutro, i możemy delectować >

